

ZWIASTUN EWANGELICZNY.



Warszawa, dnia 18 (30) Września.

Przedpłata bez przesyłki 1 rsr. 50 kop.; z przesyłką pocztą w Cesarstwie i Królestwie rsr. 2 — W Cesarstwie Austriackim z przesyłką pocztą 3 zlr. w. a. 10 centów: w Niemczech 6 marek — Główny Skład w Warszawie w Księgarni Gebethnera i Wolffa ulica Krakowska-Przedmieście Nr. 15. — Można prenumerować i w innych księgarniach oraz w Redakcji ulica Królewska, w domu parafialnym Nr. 15 — Listy z pieczędźmi franco, przesyłane być winny do Składu Głównego, a w razie zaprenumerowania w Redakcji do tejże redakcji. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie potrzebują być frankowane.

TREŚĆ: Wiara w Boga i wierzenie Bogu. — Drugi Synod dycecejalny Kaliski. — Recepty i mikstury na troski. O Fuuka (Dokończenie). — Konfesja, czyli wyznanie wiary Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (Dalszy ciąg). — Nauka o obowiązkach chrześcijańskich (Dalszy ciąg). — Wykład prorocstwa Daniela (Dalszy ciąg). — Korespondencja. — Nekrologja. — Wiadomości z kościoła i o kościele. — Od wydawcy. — Jako dodatek: Werdauskie wiadomości misyjne. **Nr. 12.**

Wiara w Boga i wierzenie Bogu.

„Przetoż nie bądźcie nierozumnymi, ale zrozumiewającymi która jest wola Pańska“ Do Efez. 5, 14.

Wiele się rozprawia w świecie o rozumie, a są i tacy, nawet pośród wysoce uczonych, którzy twierdzą, iż Pismo święte już dlatego samego musi być odrzucone, ponieważ potępia rozum. Wyżej przywiedzione słowa św. Apostoła, świadczą, iż słowo Pisma nie tylko odrzuca rozum, ale owszem, upomina aby chrześcijanin nie był nierozumnym, ale zrozumiewającym. Czcze rozumkowania, uganianie się w umiejętności za genialnością, a ztąd owa zarozumiałość w krytyce, pod pozorem głębokości kryjąca się pycha, — są to wady zarażające większą część utworów literatury nowoczesnej i badań naukowych. Nawet pisarze teologiczni ulegli chorobie czasu i idzie im nie o zbadanie prawdy bożej, ale o zaspokojenie własnych zachcianek i o rozgłos. Co więc, chrześcijanie czytający, płynąc z prądem czasu, znarowieni niezdrowymi utworami literatury codzienniej, podobają sobie w płodach drażniących, a żądni nowości, czytają nie dla nauczania się czegoś ale dla rozrywki. Głębsze zastanowienie się pod tym względem

jest konieczne; tymczasem, godzi się ze względu religijnego, zwrócić uwagę na jedno.

Czytając księgi treści religijnej, słuchając kazań, badając się Pism, nawet wierzący chrześcijanie poprzestają na tém, iż przychodzą do pewnych pojęć o Bogu, nabywają o Nim wiedzy, niekiedy skrzywionęj, zbagacają pamięć pewnemi dogmatami, trzymają się ich nawet gorliwie i sądzą, że wierzą w Boga! Tymczasem rzecz się ma inaczej. Nabyli wiadomości o Bogu, wiadomości obszerniejszój lub mniejszój, ale tylko wiadomości! Nie są ateistami ani bezwiednemi, nie są niedowiarkami ani wątpiącemi, ale owa wiadomość o Bogu, to wiedza, — wiedza, która jest tylko stopniem, ale nie szczytem, — początkiem, pierwszą cegiełką, ale nie opoką na którój oprzeć się można. Wiedza o Bogu, wiadomość o Jego istocie, najprawdziwsza, najjaśniejsza nawet, nie daje zbawienia, bo to jest tylko cząstka pracy umysłu i ducha ludzkiego, a nie dzieło Ducha bożego w nas. Pan nie powiada, kto wie i ochrzci się zbawion będzie, — lecz mówi: „Kto uwierzy a ochrzci się, zbawion będzie, ale kto nie uwierzy, będzie potępion“ Wola Pańską jest abyśmy wierzyli w Boga, nie tylko o Nim wiedzieli. „Nie bądźcie nierozumnymi, ale rozumiewającymi która jest wola Pańska“ — woła Apostoł. Cóż więc mamy rozumieć o wierze? Uczy nas tego ten sam Apostoł Paweł. Jako faryzeusz i nauczony w piśmie, wiedział doskonale że jest Bóg, ale nie uwierzył w niego. Wiedział która jest wola Pańska ku zbawieniu Izraela, to jest, że wybranemu ludowi przyrzekł Mesjasza, — ale nie wierzył temu. Dopiero na pustyni usłyszawszy głos Pana, chociaż go nie widział, uwierzył w słowo które słyszał: Jam jest on Jezus! — położył w Nim ufność swoją i znalazł zbawienie.

Wiara w Boga, to nie oderwana myśl, nie układ pewnych teoryj o Nim, — to ufność którą pokładamy w Nim i spodziewamy się wszystkiego jedynie od Niego; od Niego, który się nam w słowie Pisma objawia. Wierząc w Boga, wierzymy Bogu! Wierzenie Bogu, jest to ufanie Jego słowu, — jego przyrzeczeniom, ostrzeżeniom, groźbom, zwiastowaniom, nauczaniom, spisany przez mężów pędzonych Duchem świętym. Jeżeli wierzymy w Boga, i przyszliśmy do tej wiary przez Pismo święte, mamy prawdziwą wiarę i prawdziwie też wierzymy Bogu, wierzymy jego słowu, niewątpimy o Jego prawdzie i prawdzie jego słowa, Jego imie jest dla nas świętém a Jego królestwo jest w nas. Jeżeli chrześcijanin nie wierzy Bogu, nie ma w nim wiary w Boga, a to co nazywa Bogiem swoim, jest albo wytworem jego wyobraźni albo bałwanem niemym. Kto wierzy w Boga objawiającego się w słowie i przez słowo Pisma, ten wierzy Bogu, i chociaż Jego słowo wyda mu się ciemném, czeka aż go oświeci Duch święty; chociaż dostrzeże niby sprzeczności, przekona się, że sprzeczność leżała w jego patrzeniu a nie w tém co mówi słowo; chociaż go słowo zrani, upokorzy,

gorzkim smakiem napełni duszę, odda się słowu, bo niebo i ziemia przemina, ale to słowo nie przeminie.

Wierząc w Boga, musimy wierzyć Bogu, to jest, pokładając ufność w Bogu, musimy ufać Jego słowu. Taka jest wola Pańska, zrozumiejmy to i nie bądźmy nierozumnymi! Jeżeli kto ufa lekarzowi, wierzy w jego osobę, musi więc ufać i jego słowu, musi ufać jego lekarstwu i słodkie li ono, czy gorzkie, sprawia natychmiastową ulgę, czy owszem w pierwszych momentach zwiększa cierpienie, wierze. owe lekarstwo w wierze w lekarza. O jakże jesteśmy nierozumnymi! powiadamy że wierzymy w Boga, a nie wierzymy jego słowu; mówimy o Bogu a nie chcemy słuchać tego co On do nas mówi; apewniamy, że nam o prawdę idzie, a Bogu zarzucamy kłamstwo; mówimy, iż miłość Boga goreje w sercu naszym, a obojętni, zimni,amykamy serce przed Jego słowem! Nie jest że to szczytem nierozumu? Nie jest że to najbezrozumniejszą obłudą? Nie wierzysz Bogu, jesteś bez Boga; wierzysz w Boga, musisz wierzyć Bogu! Średniej drogi niema!

Drugi synod dyecezalny Kaliski.

W dniach 18 i 19 Lipca r. b. odbył się drugi synod dyecezalny Kaliski. W skutek rozporządzenia Przewielebnego J. X. Superintendenta Dyecezy Ew. Augsb. Kaliskiej zjechali się członkowie synodu jako też goście do miasta gubernialnego Petrokowa.

Po zebraniu się d. 18 w mieszkaniu Pastora miejscowego udano o godzinie 10^{ej} z rana pod przewodnictwem Prezydującego synodu Superintendenta Teichmann do kościoła na nabożeństwo synodalne. Nabożeństwo rozpoczęło się śpiewem pieśni № 10 „Herr Jesu Christ, Dich zu uns wend,“ poczem X. Pastor Rondthaler z Łodzi sprawił liturgję, przy której jako tekst ołtarzowy odczytany został list pisma św. Jan, X, 1—6. Po pieśni głównej № 228 „Eine feste Burg ist unser Gott“ wstąpił na kazalnicę X. Pastor Zander z Aleksandrowa i wygłosił kazanie synodalne. Na wstępie pozdrowił gminę obecnych X. X. Pastorów apostolskim życzeniem: „Pokój Pański niechaj będzie z wami wszystkimi“ i w krótkiej przedmowie zwrócił uwagę na znaczenie i cel synodów; na ważność ich nie tylko dla Pastorów ale i dla gmin tymże powierzonych, poczem przeszedł do tematu kazania na podstawie tekstu Rzym. XII, 6—16: „Wzajemny miunek między żywem chrześcijaństwem a wiernością w powołaniu“ wykazał 1°, że żywe i czynne chrześcijaństwo opiera się na wiernem spełnianiu obowiązków, 2°, że chrześcijaństwo zachowuje każdemu

powołaniu dobro, błogosławieństwo i właściwe przeznaczenie. Po kazaniu i modlitwie kościelnej odśpiewano pieśń № 274 „Allein zu Dir Herr Jesu Christ“ jako wstęp do mowy spowiedniej mianej przez pastora miejscowego X. Müllera; X. Pastor Angerstein z Wiskitek odprawił liturgję komunijną, udzielił komunję ^{Śt} wszystkim członkom synodu, jako też liczny członkom gminy i zakończył nabożeństwo.

O godz 3^{ej} popołudniu zgromadzili się Pastorowie w kościele, gdzie Prezydujący X. Superintendent Teichmann zagaił posiedzenie serdeczną przemową i modlitwą.

Na sekretarzy synodu wybranymi zostali X. Pastor Zander i X. Pastor Manitius z Konstantynowa.

Lista obecnych na synodzie wykazała 9 członków synodu i 4 gości:

- 1) X. Superintendent Teichmann z Turka
- 2) X. Pastor Zander z Aleksandrowa
- 3) „ „ Fiedler z Bełchatowa
- 4) „ „ Lembke z Dąbia
- 5) „ „ Manitius z Konstantynowa
- 6) „ „ Müller z Petrokowa
- 7) „ „ Jarnecki z Prażuch
- 8) „ „ Winkler z Wielunia
- 9) „ „ Erdmann z Grodźca.

Jako goście przybyli:

- 1) X. Pastor Wendt z Rawy
- 2) „ „ Rondthaler z Łodzi
- 3) „ „ Angerstein z Wiskitek
- 4) „ „ Müller Dyjakon z Warszawy.

Nieobecnymi byli:

- 1) X. Pastor Haberkant z Kalisza
- 2) „ „ Hinz z Konina
- 3) „ „ Zimmer z Pabianic
- 4) „ „ Haesner ze Stawiszyna
- 5) „ „ Biedermann z Tomaszowa
- i 6) „ „ Börner ze Zduńskiej woli.

Rozprawy zaczęły się odczytaniem referatu X. Pastora Zandera „Krytyczne uwagi nad nowowprowadzoną u nas Agendą Petersburgską”. Uwagi swoje streścił referent w 3^{ch} tezach postawionych na czel i mianowicie:

- 1) Agenda ta nie zgadza się w niektórych częściach z księgami naszymi symbolicznymi (jak w formule Dystrybucji, w formularzu Chrztu ^{Śgo} i Konfirmacji katechumenów).
- 2) Język kollekt i modlitw uie jest jak powinien być obiektywnym kościelnym, lecz powłóczytym i opisującej formy.
- 3) Agenda jest niedostateczną i ma wiele braków.

Trzy te ujemne strony starał się referujący dokładnie wykazać, biorąc osobno każdą część agendy pod ścisłą uwagę, i porównując ją z agendami staro-luterskimi.

Co się tycze porządku nabożeństwa w dniach niedzielnych i świątecznych, podniósł zupełny brak Introitów, przyczem wszyscy obradujący zgodzili się jednogłośnie na wprowadzenie znowu Introitów. Następnie zauważał, że wstęp do Confiteor jest zadługim, i że Absolucja nie powinna być w formie życzącej (optatywnej) lecz wskazującej (indykatywnej). Wykazał zarazem bezpośrednie następstwo Credo po Alleluja, gdzie przecież koniecznem jest jakieś wezwanie do wyznania wiary. W porządku spowiedzi i komunji Ś^{ci} również jest niedokładność; agenda przepisuje: jeżeli spowiedź odbywa się przed nabożeństwem, to nabożeństwo zaczyna się od intonacji i kollekty, referent zauważył, że w takim razie członkowie gminy nie przystępujący do komunji pozbawieni są spowiedzi i absolucji, a zatem właściwszém jest, żeby całe nabożeństwo miało miejsce bez opuszczenia ogólnej spowiedzi i absolucji. — Dalej — brak starokościelnego Offertorium po Ojcze nasz. Formuła dystrybucji № I jest osłabioną a № II unionistyczno-kalwinistyczną; również niema zupełnie porządków nabożeństwa na inne uroczystości kościelne, jak na uroczystość Misji, nabożeństwa katechetyczne, dni Cesarskie i t. d. Liczba kollekt i modlitw jest za małą i niewystarczającą.

W drugiej części Agendy niema w formularzu chrztu św. staro-luterskiej abrenuncjacji, a przytaczane ustępy z Pisma św. są w niewłaściwem miejscu. W formularzu konfirmacji katechumenów stanowczo odrzucić trzeba pobłogosławienie (str. 110 niemieckiego a 93 polskiego wydania), ponieważ w niem poniżoném jest znaczenie Chrztu św. konfirmacja wychodzi na przyjmowanie do społeczności Trójcy Ś^{ci} (Boga trójjedynego).

Formularz pogrzebowy jest niewystarczającym; brak zupełnie modlitw; niema pocieszeń dla chorych i umierających; a o Komunji św. przy chorych niema nawet żadnej wzmianki.

Tém zakończył uwagi swoje, i proponuje: żeby w obec tylu niedokładności i braków agendy naszej dozwoloném było prócz niej używanie innych jeszcze agend jak: Bockha, Löhgo, Dieffenbacha, Schenka, Bodemanna, rozumié się bez samowolnego zmieniania porządku nabożeństwa, jaki Agenda nowowprowadzona przepisuje; propozycję tę wszyscy członkowie synodu przyjęli i postanowili wysoki konsystorz o to prosić. Do téj prośby postanowiono jeszcze jedną prośbę dołączyć, a mianowicie: w Agendzie naszej niema formy przysięgi, żeby zatém Wys. Kons. zechciał wpłynąć na władze właściwe, aby one rozesłały pastorom formy przysięgi stosowne dla ewangelików, również, żeby forma ta była w 3^{ch} językach: rosyjskim, polskim i niemieckim, gdyż pastorom niedozwoloném jest tłómaczyć ją sobie. Drugim tematem na ten synod było: „O śpiewie kościelnym,“ obrobić go miał X. Pastor

Haesner. Ponieważ jednakże z powodu choroby nie mógł być obecnym na synodzie, przysłał więc swemu correferentowi Pastorowi Winklerowi swoją pracę, którą tenże na synodzie odczytał.

W zbyt krótkich może cokolwiek słowach, a przez to niewystarczająco, starał się referent wykazać potrzebę przegrywek między każdym wierszem w śpiewie kościelnym; znalazł też opozycję, we wszystkich obradujących, którzy stanowczo oświadczyli się za zniesieniem przegrywek, gdzie się one dotychczas jeszcze zachowały. Potem zwrócił uwagę na mierne wykształcenie muzyczne naszych kantorów i organistów i postawił 3 tezy w tym względzie:

1) Kantorowie powinni w seminarjum otrzymywać lepsze wykształcenie muzyczne.

2) Powinni raz lub dwa razy do roku zbierać się w miejscu parafjalnem dla wspólnych ćwiczeń w śpiewie.

3) Powinni kantorowie przysposabiać do śpiewu choralnego młodych ludzi z gminy do śpiewu zdolnych.

Tezy te przyjęto, przyczem wywiązała się dysputa o Warszawskiem seminarjum nauczycielskiem, a niektórzy z obradujących podnieśli: że wychodzący z seminarjum tego uczniowie bardzo mało są uzdolnieni na kantorów i organistów, i że zwykle objawiają jakieś niekościelne i antyreligijne usposobienie a przez to po większej części występują sprzeciwiające się względem pastorów. Z tego powodu i tu postanowiono udać się z prośbą do Wys. Kons: o wywarcie wpływu na to, aby w Seminarjum warszawskiem większy nacisk kładziono na religijne wykształcenie przyszłych kantorów i nauczycieli.

Po odczytaniu dwóch tych rozpraw Prezes synodu podał stosownie do polecenia W. Kons. sprawę kancjonałów do dalszych obrad. Wysocki konsystorz zalecił tu 3 kancjonały, Petersburgski, Bawarski, i Rautera, z których jeden miał być wybranym a następnie wprowadzonym w kraju naszym. Członkowie synodu jednakże żadnego z nich nie wybrali, a natomiast postanowili: uprosić W. kons. o wyznaczenie komitetu wybranego przez członków wszystkich synodów dyecezyalnych, któryby sprawę tę tak ważną ściśle rozpatrzył, i ostatecznie omówił. Do postanowienia takiego spowodowani byli słuszną przyczyną, że sprawa tak żywotna i takiej doniosłości jak wprowadzenie nowego kancjonału nie może być roztrzygniętą na synodzie dyecezyalnym.

Poczem zakończono pierwsze posiedzenie synodu zmówieniem modlitwy przez X. Pastora Fiedlera.

Dnia następnego t.j. 19 Lipca o 9^{ej} z rana zebrali się członkowie synodu jako i goście w kościele, a po odprawieniu krótkiego rannego nabożeństwa przez X. Pastora Müllera sen. rozpoczęły się na nowo obrady.

Naprzód odczytano i przyjęto protokół z d. poprzedniego.

Następnie X. Pastor Fiedler odczytał przygotowaną na ten synod rozprawę swoją: „O święceniu niedzieli.“

Po krótkim wstępie rozebrał autor początek i rozwój historyczny święcenia dni Pańskich, przebiegłszy czas od stworzenia świata aż do naszych czasów i postawił święcenie niedzieli w kościele szkockim za wzór zwyczajów niedzielnych.

Żeby zaś w kraju naszym podnieść święcenie niedzieli, proponuje:

- 1) Żeby władza chrześcijańska czuwała nad spokojem i świętością niedzieli.
- 2) Żeby wierzący jeszcze chrześcijanie sami o to gorliwie się starali.
- 3) Żeby się na ten cel utworzyły walne stowarzyszenia.

Nareszcie odczyt swój zakończył postawieniem następujących tez:

- 1) Święcenie sabbatu albo dni osobnych jest tak dawném jak świat.
- 2) Przez Boga ustanowione obchodzenie dnia spokoju utrzymuje równowagę naszych sił fizycznych i duchowych, które przez ciągle nadwyżęzanie ich mogłyby się wyczerpać.
- 3) Zaprzestanie robót w niedzielę nie przynosi szkody dobrobytowi ludów.

4) Tydzień bez niedzieli prowadzi prędko do świata bez Boga.

5) Sprawa święcenia niedzieli jest pracą unijną w najszlachetniejszym znaczeniu; chrześcijanie wszystkich wyznań mogą i powinni tu wspólnie działać bez potrzeby wyrzeczenia się własnych przekonań.

Na tém zakończono rozprawę synodu.

Zarządzający Dyecezą Kaliską wezwał jeszcze członków synodu do obrania miejsca na synod przyszluszczony i do postawienia tematów na rozprawę piśmienne; skutkiem czego postanowiono: zebrać się na synod w pierwszej połowie miesiąca Lipca roku przyszłego w Kaliszu; a jako temata zaproponowano i przyjęto:

1) „O opiece nad biednymi“ — napisze X. Pastor Zander a correferentem jego X. P. Manitius.

2) „Co należy uczynić ażeby u nas podnieść świętość niedzieli?“ — X. Pastor Winkler correferentem X. Pastor Fiedler.

3) „O baptystach“ — X. Pastor Biedermann correferentem X. Pastor Müller.

Następnie Prezydujący synodu X. Sup. Teichmann podziękował zebranyim członkom i gościom synodu za przybycie i branie udziału w obradach, wyraził żal swój, że kilku członków bez słusznych powodów nie przybyło i zamknął synod modlitwą i błogosławieństwem.

Recepty i mikstury na troski.

O. FUNKA

przełożył z niemieckiego

Ks. J. G ki.

Dokończenie.

Brzemie które niesiemy, często przygniata nas tak, że opuszczają nas siły, światło i pociecha, nadzieja i odwaga. Lecz z kądże to pochodzi? oto z naszych trosk niewiernych o przyszłość, i ztąd że nie mamy jasnych, wdzięcznych oczu na tyle miłości i dobroci, jakie nam znowu każdy dzień z sobą przynosi. Bo jeżeli z jednej strony każdy dzień wyszumowuje swoje porcję i pewną masę utrapienia i przykrości z łona świata pod nami, — to znowu każdy też dzień przynosi dobrą miarę pokrzepienia i ochłody, światła, pociechy i promieni słonecznych z wiecznego błogosławnego łona Bożego. Jeżeli to prawda, że każdy dzień ma swoje utrapienia, to niemniej i to jest prawdą, co mówi Jeremiasz w najciemniejszej chwili swego życia, wyznając: „Nie ustawiając zaiste litości jego (Boga), ale się na każdy poranek odnawiają“ (Treny 3, 23).

Tak jest — „litość Pańska odnawia się na każdy poranek“ — nawet w najposępniejsze dni. Tam z góry od Ojca światłości wytryska przed każdym wschodem słońca cokolwiek ze spokoju i radości, co właśnie dla ciebie wyłącznie jest przygotowane, tak dla twego wewnętrznego jak i zewnętrznego życia, a to najwięcej i najposilniej właśnie w dni najgorsze i najcięższe. Weź się tylko od rana radośnie i ochotczo, wypatruj i wybaduj z wdzięcznym jak dziecko sercem słonecznych promieni wszelkiego rodzaju, jakie ci Bóg zsyła; a zdziwisz się jak wiele radości i rozkoszy dostało ci się w podziale. Lecz kiedy się już tak rozkochałeś w swych utrapieniach, żalach, troskach i smutku, że nie jesteś w stanie słyszeć i widzieć nic dobrego i pocieszającego, i tak ci już miło ciągle utyskiwać i żalić się, że się na ciebie zwały wszystkie nieszczęścia, że tego już za wiele, że nie możesz przyjść do spokoju, i t. d. wówczas w niczem ci pomódz niepodobna. „Patrzcie a skosztujcie, jak dobrotliwy jest Pan“ — zachęca Psalmista; kto zaś nie chce otworzyć oczu i ust, ten jakże może patrzeć i kosztować? Trudno to pojąć, a jednak jest to smutną prawdą, że wielu ludzi narzeka na ciemność i posępne chmury, siedząc przy zamkniętych okiennicach i do tego jeszcze naciągnawszy szlafrok na uszy i oczy. Gdyby go chcieli zciągnąć i okna otworzyć, toby ujrzeli spory kawał błękitnego nieba. Ale oni tego wcale nie chcą widzieć, bo jak sowy zakochani są w ciemnościach.

Naturalną jest rzeczą, że taki człowiek może z pewnością stracić swobodę i radość serca, jaką chrześcianinowi zawsze mieć przystoi; i niezawodnie takie życie musi stać się gorzkiem i ciężkiem, gdy z całych sił odpędzamy słońce od siebie, a na księżycu same tylko ciemne widzimy plamy.

Jeszcze jedno chcemy zapamiętać, aby serce nasze stało się swobodnem jak u dzieci lub ptasząt. To właśnie wyrażają usta ludu w ten sposób:

VIII. Wszystko dzieje się inaczej, jak człowiek układa. Na ten temat każdy z czytelników mógłby łatwo i bez wielkiego trudu napisać sporą książeczkę, ilustrowaną, samemi historjami z własnego życia. Tamby można było posłyszeć, jak niejeden najpiękniejszy plan rozplynał się jak woda; jak nie jeden wspaniały zamek rozwiął się jak mgła i po najsłodszej wschodzie słońca nastawał często niepożądany dzień słotny. Tam lub tam spodziewałem się otrzymać najpewniejszą pomoc (pisałbyś czytelniku), a właśnie tam nie znalazłem ani uznania żadnego, ani miłości; to miało mi właśnie przynieść chwilę ochłody i radości, tymczasem nigdy więcej nie płakałem jak wtedy; — gdy pan N. został moim współnikiem, mniemałem, że teraz to dopiero moje interesa staną najświetniej, a tymczasem on to właśnie przyczynił się do zupełnej méj ruiny. Taką mniej więcej byłaby treść pierwszej części téj książki.

W drugiej znowu części miałbyś do opowiadania, jak pociechę ochłode, pomoc i pocieszenie znalazłeś właśnie u takich ludzi, w takich czasach, w takich okolicznościach i położeniach życia, gdyś najmniej mógł na to liczyć: i o tém, że wyobrażane góry często przed twymi własnymi oczami stawały się gładką równiną, albo przynajmniej jak małymi, jak kretowisko pagórkami; że napozór brzemienne piorunami chmury, wisiały na to tylko nad tobą, by ci sprawić orzeźwiający od upału; że mniemane manowce dały ci to znaleźć, czego twe serce napróżno gdzieindziej szukało i nie znalazło; — słowem że wszystko wypadło inaczej, niż myślałeś, i że najlepiej wychodziłeś na tém kiedyś wiernie i z dziecinną ufnością, modląc się i pracując, spełniał swą powinność, dozwalając przyszłości iść swoim biegiem, następnemu dniowi troszczyć się o siebie, dzisiejszy zaś brałeś najlepszej strony. Bo w dzisiejszym i jutrzejszym dniu, i w każdym innym, jaki jeszcze kiedyś nadejdzie, był i jest i będzie Pan, twój Bóg litościwy, i ten będzie się troszczył, żebyś nie tylko jakokolwiek przebrnął przez to życie, ale żebyś nawet zupełnie przyzwoicie przeżył na ziemi, bo on nie chce, aby jego dzieci wałęsały się po świecie jak jakie żebraki lub mruki.

Otóż wygłosiliśmy już długą mowę przeciwko troskom, zgromiwszy nieraz porządnie, i że troskanie się jest istną głupotą, tego nikt nie zaprzeczy, chyba kto chciwy jest sprzeczek. Ale też poznaliśmy

zarazem, że na tę złośliwą chorobę nie poradzić nie można żadnym rozsądnym rozumowaniem, lecz, że się koniecznie trzeba pilnie wprawiać do wchodzenia i schodzenia po niebieskiej drabinie, inaczej bowiem żadnego nie masz ratunku. Pewien mąż Boży w starym Testamencie napisał o tém: „W pokoju się położę i usnę, bo ty sam Panie, czynisz, że bezpiecznie mieszkam.“ Pokój więc bez troski ztąd pochodzi, że człowiek wie, iż jest w ręku Boga, a nie w swojej własnej. Tak też Apostoł nie tylko upomina: „nie troszczcie się o żadną rzecz,“ lecz jeszcze dodaje: „ale“... Cóż tedy, „ale“? może: „ale puście na wiatr wasze troski?“ O nie, tego nie powinniśmy, tego nie możemy też czynić; nie, „ale we wszystkiem przez modlitwę i prośbę z dziekowaniem żadości wasze niech będą znajome Bogu“; — jako też na inném miejscu upomina: „wszystkie starania wasze wrzucie na Pana, gdyż on ma pieczę o was!“ również w Starym Testamencie tak serdecznie i kłiwie zachęca Psalmista: „Wrzuc na Pana brzemię twoje, a on cię opatrzy,“ a na inném miejscu: „Spuść na Pana drogę twoją a ufaj w Nim, a On wszystko uczyni. Takie słowa należy nie tylko tak sobie przeczytać, albo z pewnem wrzuceniem cytować, jak jaki piękny wiersz sławnego poety, lecz potrzeba w nich się prawdziwie zagłębić, w sercu je dobrze rozważyć, na nich się w górę wspinać, i niemi się do głębi przejać. One bowiem są bramą do prawdziwej mądrości, a sztuka zrzucenia z siebie trosk na Pana jest najważniejszą ze wszystkich umiejętności na świecie, — ważniejszą dla ciebie, niż wynalezienie kwadratury koła, albo perpetuum mobile; — ale téj sztuki nie można się nauczyć bez wielu łez, gorącej modlitwy, ciężkich zapasów z własną naturą i duchem świata; — nauczyć się jej wszakże możemy, bo gdybyśmy nie mogli, to Jezus nie stawilby nam takich przykładów, a jeśliśmy tylko choć poniekąd jej się nauczyli, to już jesteśmy szczęśliwymi ludźmi.

IX. „Jedna troska, żadna troska“, — jest to trafne dawne przysłowie, jak też Pan Jezus powiada: „Jednego potrzeba,“ i na inném miejscu: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane.“ Gdzie więc chodzi o życie wewnętrzne, o poznanie siebie, o wiarę, odnowienie, odrodzenie, pewność zbawienia, tam niema miejsca owe: „nie troszczcie się o jutrzejszy dzień,“ ale raczej: „Bojucie o to, ubiegajcie się, walczyć o klejnot, z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swe sprawujcie.“ Ktobykolwiek chciał tu myśleć sobie: Ach, wszystko to już się samo znajdzie, przecież Bóg najlepiej w końcu mną pokieruje, tak lub inaczej, ja się tam o te rzeczy dręczyć nie chcę, — ten miałby fałszywą ufność w Bogu, i w onym wielkim dniu sądu zostałby jak on sługa zły i nieużyteczny, haniebnie zawstydzonym. Ach, moi mili czytelnicy, inna zupełnie wewnętrzna ruchliwość, niż zwyczajna, powinna opanować: inne zupełnie ubieganie się i staranie się o rzeczy wewnętrzne.

rzne i niebiańskie. Te wieczne pytania muszą nas zająć daleko bliżej i bliżej, — te troski powinny rozbudzić całą naszą istotę, inaczej nie osiągniemy świętej swobody od trosk, jaka dozwoloną jest każdemu chrześcijaninowi, lecz zawsze pozostaniemy niespokojni o rzeczy teraźniejsze i przyszłe, doczesne i wieczne. Przeciwnie zaś, pokaże się, że w tym samym stopniu jak troskanie się o przyjsie królestwa Bożego stanie się w nas energiczniejszym, szczerszym i gruntowniej-
szym, — im więcej pomnaża się w nas żywot modlitwy i wiary, im więcej używamy środków łaski, i postępujemy przed obliczem Jego Boga przejednane dziatki Boże kosztując obficie Jego pokoju, — w tym samym stopniu będziemy się trosk pozbywać, i w prawdziwie wesołej, świętej swobodzie serca wzrastać. Im więcej zbliżamy się do słońca, im mniejszymi i bardziej niewidzialnymi będą dla nas rzeczy ziemskie i ich cierpieniami i niedolą; a im bliżsi jesteśmy Bożego serca, tem większą posiadamy pewność że nic na świecie, ani teraźniejszość, ani przyszłość nie zdoła nam odjąć lub zamącić naszego szczęścia.

Rzuć się jak dziecię na Ojcu twego łono

I pozwól mu tobą rządzić, jak mu się spodoba!

cała teologia, Mojżesz i Prorocy, Chrystus i Apostołowie.

Co więc, nawet względem pewności własnego zbawienia i przy-
lej chwały, dziecię Boże, które serdecznie szuka wiecznego żywota, które szczerze doświadczając siebie i wiernie używając środków łaski, temi siłami zdąża do tego, aby wejść przez ciasną bramę, nie powinno troskać się w tym względzie, iżby trwożnie błąkało się przyszłości. Czyli innemi słowy: prawy uczeń Jezusa Chrystusa powinien ulegać niewolniczej bojaźni i trwożliwie zaprzętać się pytaniami: „Ale czy tylko znajdzie mię Pan sposobnym do królestwa Jego? ale czy tylko osiągnę cel i dziedzictwo dzieci Bożych, lub nareszcie nie wpadnę jeszcze do piekła?“

W ten sposób dręczą siebie niektórzy szczerzy chrześcijanie ciągle pytaniem, czy też ja tylko będę zbawiony? To zaś jest istnem poczeniem siebie z niewolniczej obawy; to niepokój, pochodzący niedowiarstwa i własnej sprawiedliwości.

Wiem bardzo dobrze, iż są nawet lepiej myślący ludzie, którzy uważają to za zuchwalstwo, jeżeli chrześcijanin z podniesioną głową powiada: „Wiem, że mi przez łaskę Bożą odłożona jest korona oświecenia!“ Ale w takim razie i Apostoł Paweł ze wszystkimi Apostołami, i tacy ludzie jak Luter i drudzy reformatorowie nie byli wiarą, lecz pyszni i zuchwali. Taka nadzieja, co zasłonięta jest imi tylko „jeżeli“, „ale“ i znakami zapytania, nie jest żadną nadzieją; wówczas i Pan nasz Jezus Chrystus kłamałby, kiedy mówi: „Niepokój mój zostawuję wam!“ bo musiałbym chyba pierwój siedzieć się głupcem, zanim bym miał choć godzinę tego pokoju, który nie jestem upewniony o mém zbawieniu w Chrystusie Jezusie.

„Wiernyć jest ten,“ który to obiecał, a jeżeli już tobie tak bardzo i tak szczerze chodzi o zbawienie twój duszy, to z pewnością jeszcze bardziej i szczerzej chodzi o to twemu Zbawcy, który swoją krew za ciebie przelał. On nikomu upaść nie pozwoli, kto tylko do niego swe ręce wyciąga, — o tém bądź najmocniej upewniony. „Ten który w tobie dobrą sprawę rozpoczął, ten też ją dokona na on dzień wielki“ — jeżeli tylko ty w pokorze one słówko „łaska“ pilnie studjujesz, i przez tę łaskę pozwalasz sobie codziennie coraz głębiej prowadzić w zabiegliwości o własne poświęcenie. Summa zaś tego wszystkiego ta jest: Nawet w obec przyszłych burz i nawałnic, nawiedzeń, pokuszeń, doświadczeń, aż do owej ostatniej walki w godzinę śmierci, przed którą wielu chrześcijan nierozsądnie tak się trwoży; — co więcej, nawet w obec szatana i piekła, choćby najsrożej szaleli — stoi jak skała niewzruszonym ono słowo naszego Pana Jezusa Chrystusa: „Nie troszcz się!“

Przez krzyż idzie w niebo droga;
Ten gdy przyjdzie, patrz na Boga,
Wierz i ufaj Jego woli.
On ci z nieba
Gdy potrzeba
Zesze pomoc w twój niedoli. Amen.

Konfesja

czyli wyznanie wiary Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

(Dalszy ciąg).

Artykuł 17. — O sądzie ostatecznym. — „Uczą także i Chrystus ukaże się w ostatnich dniach świata, by go sądzić, wskrzesi wszystkich umarłych, wiernym i wybranym dać żywot wieczny i nieskończoną radość, niepobożnych zaś ludzi i diabłów potępi, aby bezprzestannie cierpieć.“

„Potępia się Anabaptystów, którzy utrzymują, że męczeństwo ludzi potępionych i diabłów kiedyś się skończy.“

„Potępia się i tych, którzy rozsiewają mniemania żydowskie, że pobożni, przed zmartwychwstaniem umarłych wytypiwszy wszędzie bezbożnych, panowanie nad światem posiadają.“

Wykazawszy czém jest świecka władza i jak się chrześcijanie w obec tej władzy i wśród stosunków światowych zachowywać powinni, Konfesja przechodzi do stosunku Boga do świata, jako Boga sprawiedliwości, sędziego i Pana wszystkiego stworzenia. Artykuł 17 mówi o sądzie ostatecznym. Sąd ostateczny, to jest widome przyjście Chrystusa na ten świat, by świat sądzić, należy do ostatnich dzieł Jednego

rodzonego w sprawie zbawienia. Ten, który umarł za grzechy świata i przyrzekł Ducha świętego, który nie chce śmierci grzesznika ale chce by się nawrócił i żył, zostawiając człowiekowi czas do znalezienia zbawienia, ustanowiwszy środki łaski, przez które darzy nas łaską swoją a my jej dostępujemy, i pojedynczego człowieka i wszystkie narody i ludzi, osądzi w dniu, który będzie ostatnim w zamierzonym czasie Jego cierpliwości, miłosierdzia i czekania. Wynikiem Sądu Chrystusowego, będzie, jak powiada Konfesja, wskrzeszenie umarłych, obdarowanie wiernych i wybranych żywotem wiecznym i nieskończoną radością a zarazem potępienie ludzi niepobożnych i diabłów i poddanie ich wiecznemu cierpieniu, to jest, męce.

Konfesja, nie wdaje się w tym artykule, podobnie jak w innych, w dowodzenia i wywody, bo Konfesja jako Symbol wiary, wypowiada, co i jak ewangelicy wierzą. Podstawą, na której reformacja buduje wiarę, jest Pismo święte. Kościół ewangelicki uczy o wierze w Boga i dziełach oraz sprawach Jego, nie wedle wywodów filozoficznych lub teologicznych, nie wedle zdań Ojców kościoła lub tradycji, lecz, wedle Pisma, to jest Biblii. Przyjście Chrystusa na sąd i ostateczne dokonanie w dniu sądu tego, dla czego przyszedł na świat z woli Ojca, jest nie fantazją, nie nauką ludzką, ale objawieniem Bożem, a zatem artykułem wiary, który należy do zbawienia naszego.

Kiedy dzień sądu przyjdzie, niewiadomo nikomu, ani nawet Aniołom (Mat. 24, 36. Łukasz 17, 26, 27), że jednak przyjdzie niezawodnie, zwiastuje to Duch święty z wszelaką pewnością w słowie Bożem. Oto pisze św. Apostoł Piotr: „A on dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy, w który niebiosa z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone ogniem stopnieją a ziemia i rzeczy które są na niej, spalone będą“ (2 Piotra, 3. 10). Sam Pan mówi: „Przetoż i wy bądźcie gotowi, bo której się godziny nie spodziewacie, Syn człowieczy przyjdzie“ (Mate. 24, 44). O dniu tym, jako dniu sądu stoi napisane w ew. Mateusza 10, 15, 11, 22. 24; do Rzymianów 2, 16. Jako o dniu objawienia sądów Bożych w Liście do Rzymianów 2, 5—12. Jako o dniu Pana w 1 do Tessal. 5, 2; 2 Piotra 3, 10. Jako o dniu Pana Jezusa 2 Korynt. 1, 14. Jako o dniu gniewu Bożego, do Rzym. 2, 5. Jako o dniu wybawienia do Efezów 4, 30.

Wyznając prawdę przyjścia Chrystusa na sąd, Konfesja stoi na fundamencie Pisma a wygłaszając ten artykuł, łączy się we wierze z Chrześcijaństwem wyznającym w pierwszych artykułach wiary, mianowicie, Składzie Apostolskim, artykułach wiary Niceńskich i Atanazjańskim, „że Chrystus przyjdzie sądzić żywych i umarłych.“ Sąd ten nazywa się ostatecznym, bo Chrystus sądzi wprawdzie każdego w jego życiu i w śmierci godzinę, ale w dniu tym wyda ostateczny wyrok, wyrok żywota i potępienia, a nadto, wyrokiem tym, złamie ostatecznie moc szatana i na wieki odda go na wieczną mękę, jako tego, który

już żadnej władzy i żadnego wpływu nad światem odnowionym i ciałem przemienioném mieć nie będzie.

I w 17 Artykule, Konfesja odrzuca i potępia nauki fałszywe odnoszące się do Sądu ostatecznego. Fałszywe, błędne i przeciwne Pismu nauczanie, poszło w dwóch kierunkach. Jedni, to jest Anabaptyści twierdzą „iż męki ludzi potępionych i diabłów kiedyś się skończą“ a więc, że nie będą wieczne; — drudzy twierdzą, że nim nastąpi zmartwychwstanie umarłych, a więc sąd ostateczny, „pobożni wytepiają bezbożnych i obejmą panowanie nad światem.“

Że twierdzenie Anabaptystów, które zresztą ma po części i kościół Rzymski w nauce o czyśccu, jest fałszem, świadczy o tém Pan, mówiąc: „I pójdą ci na męki wieczne; ale sprawiedliwi do żywota wiecznego“ Mate. 25, 46. Nadto, że kara potępienia jest wieczną, powiada także Pan, mówiąc: „Lepiej jest tobie ułomnym wniknąć do żywota, niżli dwie ręce mając, iść do piekła w on ogień nieugaszony, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie“ (Mark 9, 43. 44).

Naukę o wytepieniu bezbożnych przez pobożnych, i panowaniu tych ostatnich nad światem przed nastąpieniem zmartwychwstania umarłych, nazywa Konfesja mniemaniem żydowskiem i odrzuca jako fałszywą. Jest ona rzeczywiście żydowską, bo mówi o niej Talmud, wkradła się zaś w mahometanizm i po części służy za podstawę wojnom wygłaszanym przez papieństwo przeciw kacerzom i Inkwizycji świętej. Nauka ta jest fałszywą, bo się sprzeciwia zapowiedzi Chrystusa, iż przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Skoro Chrystus, jako ostateczny czyn zbawienia oznacza swoje przyjście na sąd, obdarzeniem żywotem wiecznym wiernych, a bezbożnych oddaniem na mękę wieczną, przeto, kłamstwem i obrazą Boga jest, chcieć uprzedzać Jego czyn i przywłaszczać sobie prawo, które służy jedynie Panu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nauka

O OBOWIĄZKACH CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Dalszy ciąg.

„Bóg tak umiłował świat, że syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny“ (Jan 3, 16). „W tém jest miłość; nie iżbyśmy my umiłowali Boga, ale iż On umiłował nas, i posłał Syna swego, aby był ubłaganiem za grzechy nasze“ (1 Jana 4, 10). Syn Boży w zgodzie z Ojcem i z woli Jego i woli Swojej staje się ubłaganiem dla ludzi. On, który u Ojca był zanim się świat stał i przez którego świat stworzony jest, złączył się

z człowiekiem Jezusem w jedną osobę jak to powiada św. Apostoł Paweł pisząc do Kolossensów: „Gdyż w nim mieszka wszystka zupełność bóstwa cielesnie“ (2, 9). Z Ducha świętego poczęty, z Marii panny urodzony, wedle duszy i ciała we wszystkiem był do innych ludzi podobny, z wyjątkiem grzechu. Jezusa nazywa Pismo drugim Adamem, i jest nim, z tą różnicą tylko, że pierwszy człowiek był na obraz i podobieństwo Boże stworzony, a drugi Adam, syn jednorodzony z Ojca w wieczności, jest prawdziwym Bogiem i człowiekiem w jednej osobie. Zbawiciel ludzi łączy w swęj osobie ludzką i boską naturę i wedle natury ludzkiej, cierpiał i umarł za grzechy świata, a mocą boskiej natury swęj, nadał cierpieniu i śmierci swęj wiekuiste znaczenie. Wedle natury swęj ludzkiej, jest Barankiem Bożym który gładzi grzechy świata, wedle natury boskiej, naszym Kapłanem najwyższym. Bóg tego który grzechu nie znał, za nas grzechem uczynił, to jest grzechy nasze które wziął na siebie, ukarał, a to wszystko dla tego, abyśmy się stali sprawiedliwością, która przed Bogiem ostać się może (1 Korynt. 15, 3). Przez to, zyskaliśmy przejednanie z Bogiem, to jest, uwolnieni zostaliśmy od ponoszenia kary za grzechy, a śmierć Chrystusa stała się śmiercią zastępczą i usprawiedliwiającą wszystkich ludzi całego świata (1 Jana 2, 2).

Grzech, stanowi zaporę między nami i Bogiem, żebyśmy zaś z Bogiem znów połączeni być mogli, służy ku temu jedynie wiara, to jest ufność pokładana w Tym, którego Ojciec dał na śmierć za grzechy świata. Śmierć Chrystusową musimy przyjąć jako przejednanie, a nadzieję pokładać w odpuszczeniu grzechów z łaski. Wielką tę sprawę św. Apostoł Paweł tak wyklada w liście do Rzymianów: „A bywają usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie. Którego Bóg wystawił ubłaganiem przez wiarę we krwi jego, ku ukazaniu sprawiedliwości swojej, przez odpuszczenie przed tém popełnionych grzechów, w cierpliwości Bożej“ (Do Rzym. 3, 24. 25).

Należałoby przypuszczać, że wszyscy ludzie słyszący o tęg łasce Bożej, która nam się w Chrystusie stała, pośpieszą by w nięj brać udział. Że tak nie jest, okazuje doświadczenie. Przyczyną takięj lekkomyślności jest rozmiłowanie się ludzi w ciemności to jest w złém. Bóg, obchodzi się z człowiekiem jako z istotą wolną! Daje człowiekowi i utrzymuje w nim siły duchowe, uczy go z pomocą Zakonu co ma czynić, czego się wystrzegać, oraz zachęca do dobrego a ostrzega przed złém, — człowiek zaś, musi wybierać, słuchać, przyjmować to do serca. Jeżeli tego nie czyni, Bóg się od niego nie odwraca, lecz przekłada mu do wyboru życie lub śmierć. Działalność Boga w sercu człowieka, by je skłonić ku dobremu, jest potęgzną, ale nie zmuszającą gwałtem. Duch święty działa w nas nieustannie, lecz, to co powiedział Bóg o ludziach przed potopem iż nie chcą dać się karać Duchowi

bożemu, to dzieje się z wieloma i obecnie. Bóg upominał Kaina aby nie dał panować grzechowi nad sobą, lecz, aby nad nim panował. Upomnienie to rozkazywał Bóg wygłaszać prorokom ludowi Izraelskiemu i ono po dziś dzień wygłaszane jest wśród chrześcijaństwa przez sługi Chrystusowe. Upomnienia te wielu chrześcijan puszcza mimo uszów, tak samo, jak to czynili Izraelici. Bóg w miłości swój dzień i noc wyciąga ręce do nieposłusznych, i woła i upomina by się opamiętali (Jezajasz 65, 2) a mówi téż Apostoł Paweł: „Ocuć się który śpisz i powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus“ (Do Efezów 3, 14). Poznanie własnych grzechów jest dla człowieka jutrzrenką poprawy, zwolna albowiem prowadzi go do słońca żywota, do światłości świata, do Chrystusa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wykład proroctwa Daniela.

Dalszy ciąg.

Jedni mówią, że tam pisma nie było, mędrcy więc dla tego przeczytać go nie mogli, że go nie widzieli. Inni znowu zmyślają, że stronnictwo królowi nieprzyjazne, porozumiewszy się z Medo-Persami, właśnie miasto oblegającymi, potajemnie słowa te na ścianie napisać kazało, aby niejako naigrawać się z króla w chwili, gdy zdradzieckiemu zamachowi na swe życie nie będzie mógł stawić oporu. Inni wreszcie widzenie pisma, o którym mowa, przypisują rozdrażnionej wyobraźni pijanego króla, któremu tylko zdawać się miało, że widzi jakieś palce na ścianie i tém złudném widzeniem niezmiernie się przestraszył. Przytaczamy te próby umysłowej roboty niektórych teologów, aby dać czytelnikom poznać, na jakie manowce wiedzy rozum ludzki, gdy zastanawia się nad jakim cudem, którego jako cudu uznać nie chce. Babilońscy mędrcy mniej są uprzedzeni od dzisiejszych mędrców. Widzą pismo, a nie mogąc go przeczytać ani wytłumaczyć, bez ogródek téż to wyznają. Zresztą jak w ogólności przy cudach biblijnych, tak i przy tym znaku zadaniem wykładającego nie jest wytłumaczyć, czy cud podobny mógł się stać, lecz ma on wykazać przyczyny, dla których cud stać się musiał. Przyczyny te w chwili znieważenia naczyń kościelnych wykazać nietrudno. Zbyszczeszczeniem naczyń kościelnych król stanął na najwyższym stopniu bezbożności; naigrawanie się z Jehowy bezkarnie ująć nie mogło, jeżeli dawniejsze objawienia Boże nie miały pozostać bezowocnemi tak dla Babilończyków jak i dla Żydów. Rozważmy tylko, z jakich powodów od chwili zabrania żydów w niewolę do Babilonu, Bóg tak często znakami i cudami objawia się jako Bóg żywy i wszechmocny. Nie w innym działa się to celu, jak w tym, żeby u Babilończyków wskrzesić znajomość Jehowy

i bojaźń przed możnym Bogiem narodu za grzechy swe karanego; Żydów zaś było trzeba utrzymać w wierze i wyznawaniu Boga, którego już od czasu patryarchów jako wszechmocnego i świętego znali. Gdyby więc teraz Belzacar największej wzdardy tego Boga bezkarnie był mógł się dopuścić, czyżby ludność babilońska wraz z królem i jego dworem mogła mieć nadal jakie uszanowanie dla Jehowy? Czyby też i w sercach Żydów pokusy bałwochwalstwa babilońskiego i tamtejszego życia niemoralnego i rozpustnego nie były przygasiły ostatniej iskry wiary? Żeby to niezawodnie było nastąpiło, stwierdza najwymowniej Danielowa pokutna modlitwa w rozdziale dziewiątym, a zarazem ten fakt, że gdy przez Cyrusa było dane pozwolenie powrotu do Palestyny, wielkie mnóstwo Żydów nie korzystało z niego i wołało zostać w rokosznej Babilonii, aniżeli iść do Jeruzalemu na twardą służbę Jehowy. W chwili profanacji naczyń kościelnych śmierć króla stała się konieczną, gdyż nie znalazła się u niego pokuta. Było także trzeba przywieść żydom i poganom na pamięć, że Jehowa jest i żyje i jeszcze panuje nad światem, dla tego musiał On dać poznać obudwom, że za wolą Jego kara przyszła na króla. Owe tedy palce piszące na ścianie słowa tajemnicze, to Jego jest znak, to cud rzeczywisty. Że zaś cudem było to pismo, z tego powodu nie mogli zrozumieć go mędrcy a mógł go jeden tylko wytłumaczyć prorok Boży. Pismo przeczytane i wytłumaczone przez Daniela, potem i mędrcy niezawodnie czytać umieli i stwierdzić mogli, czy prawdę mówi Daniel, czy też kłamie. Nikt też nie powstał wówczas z zarzutem, że mylnie jest tłumaczenie Danielowe, prawdziwość jego wszystkim, nawet królowi widoczną była, dla czego też i król obietnicę swą natychmiast spełnić kazał i wszyscy wykonaniem rozkazu jego pośpieszenie się zajęli.

Dał tedy Pan Bóg znowu znak Swego istnienia i Swój mocy. Zkąd powstała u wszystkich, gdyż wszyscy Go znieważyli, trwoga największa, tak iż nie tylko król Belzacar był bardzo zatrwożony a jasność jego zmieniła się na nim, ale także między uczestnikami biesiady powstało zamieszanie. Gdy przed znakiem Bożym i mędrcy babilońscy zamilknąć musieli, strach ogarnął wszystkich gości królewskich. Nikt pomiędzy nimi nie pozostał zapewne na swém miejscu, ale przestraszeni tam i sam biegali, tworząc tu i owdzie kółka, w których z trwogą mówiono o rzeczach które się zdarzyły. Nie tylko więc król, i książęta jego potrożyły się.

12. Hałas, który wszczął się w sali uczty, był tak wielki, że dosięgnął aż do komnat królowej. Tedy królowa, nie jedna z żon Belzacara, bo te już były w sali, ale matka jego, wdowa po Nabuchodonozorze, weszła do domu uczty dla tego co się przydało królowi i książętom jego, o czém już po drodze na prędce dowiedzieć się mogła. A wiedząc, gdzie w podobnej przygodzie Nabuchodonozor znalazł pomoc, przemówiwszy królowa rzekła: Królu żyj na

wieki! Jakie to nieraz marne i daremne są pozdrowienia i życzenia ludzkie! Na wieki żyć matka-królowa synowi swemu życzy, a oto on tejże nocy żyć przestaje! Z wspomnieniami o dawniejszych objawieniach Boga przychodzi królowa i budzi nadzieję w sercach strwożonych. Niech cię nie trwożą myśli twoje, a jasność twoja niech się nie mieni. Albowiem chociaż umiejętność mędrców bezowocną się okazała, to duch bogów świętych jeszcze teraz może przemówić przez usta jednego, zapomnianego dotąd człowieka, i może wyjaśnić jeszcze teraz wszystkim niepojętą tajemnicę. Jest mąż w królestwie twojem, w którym jest duch bogów świętych, w którym się znalazło za dni ojca twego oświecenie i rozum i mądrość, jako mądrość bogów, którego król Nabuchodonozor, ojciec twój, przedniejszym między mędrkami i praktykarzami, chaldejczykami i wieszczkami postanowił, ojciec twój mówię o królu! Dla tego iż duch obfity i umiejętność i zrozumienie, wykładanie snów i objawienie gadek, i rozwiązanie trudnych rzeczy znalazły się przy Danielu, któremu król dał imię Beltszacara, teraz tedy niech przyzwie Danielą, a oznajmić ten wykład. Ostrożnie postępując, królowa naprzód wylicza przemyty i zasługi męża, któryby pismo cudowne mógł przeczytać i wytłumaczyć, a dopiero gdy rozbudzona była ciekawość i pragnienie aby przez tego męża wytłumaczenie pisma nastąpiło, wymienia jego nazwisko, że to Daniel nazwany Beltszacarem i radzi, aby został przywieziony przed króla. Przemowa królowej świadczy téż, że tak mówiąca pani nie może być inną jak żoną Nabuchodonozorową. Zna ona bowiem Daniela, jego losy, zdolności i stanowisko, zna téż losy Nabuchodonozora i ma jego wyobrażenia, jak świadczy wyrażenie się, że Daniel ma ducha bogów świętych.

4. Prorok Boży przed pośmiewcą.

W. 13. W chwilach rokoszy, król pośmiewca, proroka Bożego ani nie znał, ani mu téż téj czci nie wyświadczył, żeby go jak innych dostojnych panów także wezwał na ucztę. Tedy dopiero gdy znikł blask szczęścia i trwoga zasiadła przy królu na tronie, przywieziony jest Daniel do króla.

A król, lubo potrzebuje pomocy proroka, mówiąc do niego, przecież jako despota, który nawet proroków Bożych niewolnikami miećby chciał, dumnie powitał proroka i rzekł Danielowi: Tyżes jest on Daniel? Nie nazywa go Beltszacarem, po jego urzędowym nazwisku, bo to imię prawie równo brzmi z imieniem króla, uwłaczałoby to zaś godności królewskiej, swém własnem imieniem nazywał niewolnika. Boć niewolnika, na każde skinienie posłusznym być zobowiązanego, ma król przed sobą i nie omieszkuję téż zwrócić jego uwagi na tę okoliczność. Pyta się go tedy: tyżes jest on Daniel, któryś jest z synów więźniów Judzkich, którego przywiódł król, ojciec mój, z ziemi Judzkiej?

14-16 Na pytanie to Daniel z odpowiedzią nie śpieszy, bo stanął na tém miejscu nie jako sługa pośmiewcy, któremu by miał nadskakiwać, ale jako poseł Boży, co ma oznajmić wyroki Boże. Więc na pytanie które odświeżyło bolesne wspomnienia, milczy. Król zaś, kiedy aureolą swego majestatu nie olśnił natychmiast niewolnika, chce go ująć pochlebstwem. Przeto mówi: Słyszałem zaiste o tobie, iż duch bogów — czy świętych czy nie świętych, to królowi obojętne — jest w tobie, a oświecenie i rozum i mądrość obfita znalazła się w tobie. Po tém pochlebstwie tylko nieznacznie, nadmienia Bel-szazarowi swe życzenie odczytania pisma. A teraz przywiedziono przed mię mędrce i praktykarze, — innych dwóch klas mędrców nie wymienia król, bo nie warto ich wspomnieć, kiedy pisma odczytać nie mogli, — aby mi to pismo przeczytali i wykład jego oznajmili: wszakże nie mogli wykładu téj rzeczy, oznajmić. Kiedy ci nie mogli wykładu oznajmić, więc ztąd rozumieć powinien Daniel, że na to wezwany, aby wykład pożądany oznajmił. On jednak jeszcze milczy. Król znowu zabiera się do pochlebnego chwalenia Daniela: A jam słyszał o tobie, że możesz to co jest niepojętego wykladać, a co jest trudnego rozwiązywać. W końcu postanawia król i w obec tego niewolnika powtórzyć przyrzeczenie owéj wielkiéj nagrody, którą w pierwszój chwili wielkiego wzruszenia szczęśliwemu tłumaczowi pisma cudownego był obiecał, i mówi: Przetoż teraz, możeszli to pismo przeczytać a wykład jego mnie oznajmić, wskarłatobleczony będziesz i łańcuch złoty na szyję twoję włożony będzie a trzecim w królestwie po mnie będziesz.

Odpowiedź Daniela z wielu względów godna jest uwagi. Uderza naprzód ta okoliczność, że ofiarowane mu dary Daniel odrzuca, darmo obiecując wytłumaczyć pismo. Tedy odpowiedział Daniel przed królem i rzekł: Upominki twoje niech tobie zostaną, a dary twoje daj innemu: wszakże pismo przeczytam królowi i wykład mu oznajmię. Co do brania darów od tych, którym słowo Boże opowiadane bywa, dwojakie, na pozór przeciwne sobie przepisy, znajdujemy w bilii: „Darmoście wzięli, darmo dawajcie“ Mat. 10, 8. — i „Godzien jest robotnik zapłaty swojéj.“ Łuk. 10, 7. 8. Aby darmo opowiadać ewangelję, apostoł Paweł w nader rzadkich przypadkach brał od zboru zapomogę, natomiast własną pracą rąk swych zarabiał sobie na chleb powszedni. Wolał nawet mieć niedostatek, aniżeliby stać się komu uciążliwym stał przez branie wynagrodzeń za opowiadanie ewangelji. Lecz ten sam apostoł poucza także zbory, że opowiadacze ewangelji także z ewangelii żyć mają i że taka jest wola samego Chrystusa Pana. 1 Kor. 9, 14. Pierwszy z tych dwóch przepisów w tym celu jest dany, aby opowiadanie słowa Bożego nie stało się przedsięwzięciem

zyskowném i zachowane było od „szwindlu gründerów.“ Albowiem nie aby zhogacił się prorok Boży, ale aby dusze ludzkie zbawione były, opowiadane bywa słowo Boże.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencja.

Z Gubernii Suwałkowskiej. *We Wrześniu 1877 r.*

W mieście Wierzbołowie w Gubernii Suwałkowskiej w powiecie Wiłkowszyskim dnia 27 Lipca (8 Sierpnia) r. b. położono kamień węgielny pod budowę nowego kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Parafia Wierzbołów posiada od roku 1833 dom Modlitwy, będący jej własnością; z upływem lat i wzrostem parafji domek ten okazał się tak niedostatecznym, a nadto tyle ucierpiał na trwałości, że budowa nowego kościoła stała się koniecznością. Poprzednik obecnego pastora, ś. p. X. Szulc począł czynić starania i zanosił prośby o podarowanie wielkiego pokatolickiego placu. Wieloletnie zachody w téj sprawie czynione nie przyniosły oczekiwanego skutku, dla tego parafja w początku zeszłego roku kupiła sobie z oszczędności swój kassy niewielki, ale dobrze położony plac. Nowy kościół ma być na wysokich kamiennych fundamentach pobudowanym z cegły palonéj; szerokość jego ma wynosić szerokości 46 długość 79 stóp, wieża ma mieć aż pod krzyż 75 stóp wysokości.

Na budowę kościoła tego zwierzchnia Władza kościelna wyjednała wsparcie z zasiłku budowlanego, przez Skarb udzielanego, w ilości 2648 rubli; resztę kosztów przeszło 10 tysięcy rubli wynoszących poniosą parafjanie, którzy też zwiozą materyał budowlany.

Uroczystości położenia kamienia węgielnego przewodniczyli najbliżsi przedstawiciele Władzy, którzy razem z pastorem miejscowym X. Sachs około godziny 11⁴⁰ z rana udali się na miejsce budowy, gdzie zastali licznie zebranych parafjan.

Śpiewano panu Zastępów pieśń chwały, poczem pastor miejscowy miał mowę na słowa Psalmu 90 wiersza 17, pobudzając parafjan do budowy kościoła w wierze i w wdzięcznej miłości ku Panu, sercem Bogu oddaném, żądając od nich, aby wszystko co dla dobra swego kościoła uczynią, czynili w wierze w Jezusa Chrystusa, wznosząc codziennie Panu w głębi duszy świątynię.

Po mowie, pastor odczytał krótki przebieg dotychczasowych dziejów parafji i budowy kościoła, tudzież dokument, opiewający kiedyś pod czyjsem panowaniem i w czyjéj obecności budowa ta rozpoczęta została, i zawierający w końcu modlitwę o pomyślné jej dokonanie.

Dokument ten podpisany został na placu budowy przez obecnych i włożony do puszeki, zawierającej też kilka sztuk monet krajowych.

Puszkę tę obecny przy uroczystości Naczelnik Powiatu Wiłkowyskiego włożył do wydrążenia w kamieniu węgielnym pod ścianą ołtarzową znajdującym się trzy razy wapno kładąc i trzy razy uderzając młotkiem; następnie pastor uczynił to samo, mówiąc słowa proroka Izajasza z rozdziału 28 w. 16; poczem wszyscy obecni zwłaszcza zaproszeni goście, Członkowie collegium i Dozorów Cmentarzowych również przystąpili do kamienia węgielnego, który potem w oczach wszystkich pokryty został wielkim kamieniem, a X. pastor wznosił modlitwę do Boga o szczęśliwe dokonanie budowy, o natchnienie parafjan duchem chrześcijański ofiarności i jedności, o doczekanie dnia wejścia do gotowej świątyni i o wejście w końcu do świątyni wiecznej chwały Bożej w niebiesiech.

Po tej modlitwie nastąpiła, jako w dzień urodzin Najjaśniejszej Cesarzowej modlitwa za pomyślność Ich Cesarskich Mości i całego Panującego Domu, niemniej za pomyślność Państwa, poddanych oraz wojsk Cesarskich znajdujących się w boju.

Uroczystość zakończoną została modlitwą pańską i udzieleniem błogosławieństwa Bożego, poczem wszyscy zebrani jeszcze raz pieśnią chwały zbliżywszy się do Pana zastępów, opuścili miejsce budowy.

Kościół ten ma być ukończony w 1879 roku.

Na powyższą uroczystość zaproszono dwóch sąsiednich pastorów, którzy jednak przybyć nie mogli z powodu jednoczesnych zajęć duchownych.

Dodaje, że dnia 21 Czerwca r. b. nastąpiło też położenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Prenach w powiecie i gubernii Suwałkowskiej.

X. A. S.

Nekrologja.

„Błogosławieni są umarli w Panu“ — mówi Apostoł Chrystusa Duchem świętym pędzony. O umarłym w Panu, o człowieku który był błogosławieństwem drugich ludzi wypada nam wspomnieć, zapisując na kartach Zwiastuna wiadomość o zgonie ś. p. księdza Adolfa Rondthaler a, Pastora parafji Ewangelicko-Augsburskiej Lipnowskiej, zmarłego dnia 16 Sierpnia r. b. Dusza pasterstwo, powołanie biskupa, wielkie to zadanie i wysokie powołanie. Dopieścić tego czego Bóg od pasterzy dusz żąda, ten tylko może, kto nietylko słowo ewangelji zwiastuje, ale i słowo to miłuje, oraz w niém żyje. Można być znakomitym nawet teologiem, a złym pasterzem dusz; można być porywającym kaznodzieją, a słabym biskupem; można świetnie rządzić zbozem, a nie umieć panować nad starym Adamem w sobie; — można

wiele rzeczy, a nie módz jednego, — podobać się Bogu. Pan mówi: iż błogosławieni są ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie! Jeżeli w kim, to w pasterzach owczarni Chrystusowej, ubóstwo w duchu w znaczeniu jakie mu daje Zbawiciel, jest cnotą prawdziwą i prawdziwie pasterską zaletą, bo tylko ubodzy w duchu, mając sami przyrzeczenie królestwa niebieskiego, umieją prowadzić powierzone sobie dusze do tegoż królestwa i szerzyć królestwo Boże. Mężem takim, był zmarły ś. p. Rondthaler. Wierzył słowu Pisma i miłował to słowo. Wiarę w słowo Boże budzić i miłości ku niemu wzniecać: oto treść jego pasterskiego życia. Cokolwiek czynił, czy to zaprowadzając porządek w parafji, czy troszcząc się o szkoły, czy broniąc zboru od fałszywych nauk, czy godząc zwaśnionych lub upominając upornych, — wszystko czynił w miłości słowa Bożego i wedle rozumienia jakie o nim miał. W życiu domowym, rodzinnem, koleżeńskim rządził się także słowem Bożem i ono też było mu aż do grobu gwiazdą przewodnią. Szczupły był zakres jego działania, bo większość jego parafjan, składał lud wiejski; oprócz jednej czy dwóch prac zamieszczonych w Zwiastunie *) nie drukował nic; w budowie kościoła w Lipnie wziął gorliwy udział, — słowem, działał w szczupłym zakresie, lecz wszystko co czynił było wypływem miłości, a chociaż jego działalność znajdowała uznanie, nigdy się nie chlubił, owszem nadzwyczajna skromność znamionowała go jako dziecię Boże ubogie w duchu. Czytaliśmy list jego, w którym zachęcany przez pastora Otto aby zajął po nim kazalnicę warszawską, odpisał: „Nie czuję się ani dosyć wymownym ani tyle obytym w świecie, abym mógł zająć trudne stanowisko pasterza zboru Warszawskiego. Lipnowska Gmina więcej mi przypada do serca i w niej już pozostanę. Nadmienić też muszę, że i zdrowie moje tak nie dopisuje jakoś, że i z tego względu nie podołałbym pracy której wymaga zbor Warszawski.“ Zdrowie Rondthalera, było rzeczywiście wątłe; uporeczywa migrena męczyła go często, mimo to jednak, nigdy nie folgował ciału i gorliwie pełnił swe obowiązki. Ostatnia choroba, choroba śmiertelna, była następstwem silnego uderzenia, które przypadkowo zadał mu koń własny. Chory, jeszcze wyjeżdżał by pełnić obowiązki pasterskie, to mu zaszkodziło. Ciężka choroba rozwinęła się z całą siłą, i otoczony całą rodziną, zasnął w Panu!

Ś. p. Adolf Rondthaler urodził się w mieście Brzezinach, dzisiejszej Gubernii Petrokowskiej dnia 2 Grudnia r. 1832, gdzie ojciec jego był nauczycielem i kantorem. Pierwsze nauki rozpoczął w Brzezińskiej szkole parafjalnej, następnie uczęszczał do szkoły powiatowej w Rawie aż r. 1851 ukończył nauki gimnazjalne w Petrokowie. Od roku 1852 —

*) W Zwiastunie zamieszczone były następujące prace ks Rondthalera: O świątyniach chrześcijańskich; Recenzje: Historji reformacji Sliwki; Mów przygodnych ks. Roberta Fiedlera; M. Chrystjana Langbansa postylli dla dzieci; Volksbibel; Historji Biblijnej Dr^a Bartha, i Przewodnika Dr^a Irmischera (Przypisek Redakcji Zwiastuna).

1856 uczęszczał na uniwersytet Dorpacki. Dnia 19 Października 1856 r. ordynowany, był Substytutem przy Superintendencie Dyecezzji kaliskiej, następnie Nauczycielem religji przy byłej szkole powiatowej niemiecko-polskiej w Łodzi i Wikarjuszem parafji Łódzkiej, a od Lipca 1859 pastorem parafji Lipnowskiej.

Oto krótka opowieść z życia wiernego pasterza! Cóż zostawił po sobie? Dobre wspomnienie, miłość parafjan, uznanie i szacunek kolegów i przełożonej nad nim władzy, w głębokim żalu małżonkę, drobne dzieci, którym może tylko pomódz Bóg i przyjaciele, gdyż, — tego co zapewnia byt materjalny, nie zostawił czcigodny nieboszczyk!

Wiadomości z kościoła i o kościele!

W Warszawskim kościele Ewangelicko-Augsburskim odbędzie się o g. 10 rano w 19 Niedzielę po Trójcy, to jest 7 października r. b. konfirmacja w języku niemieckim; dnia 14 października zaś, jako w 20 Niedzielę po Trójcy, także o g. 10 rano konfirmacja w języku polskim. — Synod Generalny kościoła ewangelicko-augsburskiego i Helweckiego w Austrii, zwołany został do Wiednia i rozpocznie obrady dniem 14 Listopada r. b. Podczas trwania Synodu wychodzić będzie gazeta synodalna w języku niemieckim (Synodalblatt). — Zbór Cieszyński na Szląsku austryjackim uchwalił utworzenie posady trzeciego pastora. Kandydat jest jeden tylko na rzeczoną posadę ks. Pindor. XIII niedzielę po Trójcy miały się odbyć wybory, lecz, ponieważ tylko około 300 wyborców przybył a prawom kościelném wymagana absolutna większość może być osiągnięta przy obecności 640 wyborców, rzeto zamierzony wybór spełził na niczém. — Dotychczasowa Zborowa szkoła przy kościele Jezusowym w Cieszynie oddaną została pod zarząd sobnego Prezbyterstwa szkolnego, do którego składu wchodzi 9 członków Większego zastępstwa i 4 członków Gminy szkolnej. Religja w 1, 2 i 3 klasie ma być wykładaną w języku polskim, w 4 klasie w języku niemieckim. Językiem wykładowym w 1 klasie ma być polski niemiecki, w 2^{ej} niemiecki i polski, w 4 niemiecki. — Głośna sprawa pastora Rhodgo w Berlinie, człönka Protestantenvereinu, który na synodzie Berlińskim namiętnie przemawiał za wyrzuceniem z liturgji kościelnej apostołskiego wyznania wiary, zakończyła się w ten sposób, rzeczony pastor pociągnięty przez Konsystorz do odpowiedzialności tłumaczeniu swojém, uciekł się do takich wybiegów, iż zawstydził i pasterską nawet Jezuitów. Tacy to są owi wielcy mężowie protestan-verein! zaprzeczają prawd bożych i walczą jak lwy, dopóki nie-uczują że mogli by utracić chleb spożywany wśród wierzącego zboru, tylko pochwyci ich silna ręka władzy, pokorniejają jak zajęczki. —

Herrmansburski zakład misyjny w ostatniem sprawozdaniu wykazuje w dochodzie 76,102 talarów w rozchodzie 70,275 talarów. Gazeta misyjna rozchodzi się w 12,500 egzemplarzach. Zakład posiada w Afryce 5 Stacyi z 3 500 ochrzczoneńmi; w Indjach 9 Sta. ji z 550 ochrzczoneńmi; w Australji pracuje 7 misjonarzy; w Nowej-Zelandji 3, wśród Gallasów zaś w południowej Abisynji 2. — Rzymsko-katolicki kościół w Niemczech i papieństwo poniosło ciężką stratę przez śmierć Biskupa Wilhelma Emanuela Frejhera von Ketteler. Był to mąż wielkich zdolności, głębokiej nauki, gorącej pobożności, niewyczerpanej dobroczynności, lecz, mimo to wszystko nie umiał pojąć czem była reformacja i nie był w stanie wnikać w prawdę ewangelji. Papieństwo traci w nim silną podpórę, Jezuici wiernego obrońcę, Niemcy największego wśród biskupów swoich. — Metodyści rozwijają wielką działalność w Niemczech i wyzyskują prawo o Urzędach stanu cywilnego szerząc swoją propagandę za pośrednictwem stowarzyszenia noszącego nazwę, „Ludzi albrechtowych“ (Albrechtsleute). — W Kopenhadze zmarł 17 Czerwca r. b. D^or Karol Emil Scharling, profesor teologii, autor wielu szacownych dzieł teologicznych. Z dzieł jego zasługuje na wzmiankę: Michał de Molinos i Listy Fenelona do Hrabiny Grammont. W Kopenhadze buduje się nowy kościół luterski pod wezwaniem Apostoła Jakuba, na którego budowę w przeciągu 15 miesięcy wpłynęło dobrowolnych darów 90,000 koron. Zaprawdę, jakże to zawstydzający przykład dla zborów które nieraz przez szereg tyluż lat co tam było miesięcy, nie mogą się zebrać na zebranie środków potrzebnych czy to na dom Boży czy na szkołę. — Jak donoszą „Mittheilungen und Nachrichten für die evangelische Kirche in Russland“ w dniach 26—29 Kwietnia odbywał się w Petersburgu Synod pastorów kościoła Ewangelicko-luterskiego. Przewodniczył p. Laaland. Należących do Synodu było 49 osób, gości 7. Pastor Rokkanen miał odczyt o Komunji S^oj, a teza postawiona przez niego: że ciało i krew Chrystusowa udziela się wszystkim przystępującym do św. Komunji, lecz tylko godni spożywają go prawdziwie, — wywołała słuszną opozycję. Pastor Walter udawałniał tezę: że społeczność komunijna wymaga społeczności wyznania i społeczność kościelną stanowi. Proboszcz Grundström i pastor Tannenberg mieli odczyty o karności kościelnej a pastor Seeberg I o Socjałizmie i Chrześcijaństwie. Komisja liturgiczna złożyła sprawozdanie o Liturgji przez referenta swego Pastora Nöltinga.

OD WYDAWCY.

Z dniem ostatnim bieżącego miesiąca, to jest Września, kończy się rocznik Zwiastun z 1876 i 77 roku, upraszamy więc Czytelników i prenumeratorów Zwiastuna tak krajowych jak zagranicznych o wczesne zapisanie prenumeraty, gdyż tylko ściśle oznaczona liczba egzemplarzy drukować się będzie. Prenumeratę przyjmuje główny skład w Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolfa, oraz inne księgarnie i redakcja w domu parafjalnym ulica Królewska Nr. 15, a prenumeruje się od 1 Października r. b. do ostatniego Września 1878 r. Ks. D^or Otto.

Wydawca, i Redaktor odpowiedzialny Dr. Ks. L. Otto.